

1637

STEFANIA ZAWADZKA

„KAROLA I MIŁOŚĆ”

Stowarzyszenie Autorów
ZAiKS
Biblioteka
Hipoteuczna 2. 60-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w 187

Stefania Zawadzka

KAROLA i MIŁOŚĆ

W

3-ch aktach

(4 odsłonach)

KAROLA i MIŁOŚĆ

o s o b y :

KAROLA SOKOŁOWSKA ✓
TEODOR SOKOŁOWSKI - jej mąż
ZDZISŁAW } 20-letni syn
WITUS } ich dzieci 12 " "
ALINA } córka mężatka
BRONISŁAW - mąż Aliny

POLCIA ✓ - siostrzenica Teodora

MARTA ZAWISZYNA
JAROSŁAW DEBOWSKI
OLA ✓
JERZY RUSZCZ
GWAJAK - malarz
LISTOWOŚZ

A K T P I E R W S Z Y

Pokój jadalny w mieszkaniu Sokołowskich. Spory stół, w koło niego krzesła. Z boku, bliżej widowni otomanka. Kredens. Stoliczek z aparatem telefonicznym. Trochę obrazów. Dwoje drzwi. Tyłem do widowni przy maszynie do szycia siedzi KAROLA. Coś pilnie szyje.

Z lewych drzwi POLCIA wnosi talerze, stawia na stole.
POLCIA: wiek nieokreślony, ale raczej młoda, odwinięte rękawy u bluzki, ceratowy fartuch, brzydka.

POLCIA Wujenka, przyniosłam talerze. Czy ściěrki już wstawiać ?

(KAROLA podnosi się od maszyny. Ubrana jest skromnie, ciemno, niemodnie. Domowe pantofle. Włosy zaczesane byle jak, bez pretensji, nie-twarzowo. Całość wywiera wrażenie znużenia)

KAROLA Nie rozstawiaj talerzy, ja sama nakryję. Wuj przyjdzie dzisiaj trochę później, więc jeszcze ~~nie ma czasu na nakrywanie~~ *dość nie roz-
głaszać*.

POLCIA A te ściorki ?

KAROLA Nie można gotować, niech poczekają ! Wiesz jaki to zapach: na całe mieszkanie. Wuj tego nie znosi. Wstawimy jak znowu wyjdzie z domu.

POLCIA A to co mam teraz robić ?

KAROLA Najlepiej jak zjesz sobie obiad. Masz tu ten zielony obrusik, połóż go przy kolorach, wszystkim mu łatkę -

(podaje Polci przedmiot, który szyła)

POLCIA Ho-ho, jak ładnie ! Wcale nie znać, że to lata.

KAROLA No, to idź, zjedz i nastaw dużo wody, w obu kotłach. Zaraz po obiedzie przyjdę do ciebie i będziemy razem kończyły.

(POLCIA wychodzi. KAROLA wyjmując z kredensu obrusek, noże, łyżki, nakrywa do stołu.) (dzwonek, KAROLA idzie do przepokojów, słysząc powitanie, wraca z MARTĄ ZAWISZYNĄ. MARTA ubrana elegancko i modnie. Kapelusz nieco pretensjonalny. W ręku spora paczka. Siada na kanapie. Krytycznym wzrokiem obrzuca Karolę, zciągając rękawiczki)

MARTA No, a ty wiesz, że zaharowana ? Boże: ta głowa ! te ręce !

KAROLA Kiedy widzisz ---

MARTA Widzę, widzę. Już mi nic nie mów ! Ja to wszystko świetnie widzę.

(dzwoni telefon. KAROLA podchodzi, rozmawia)

KAROLA Proszę. Tak, dzień dobry. Nie, Aliny nie ma. Miała przyjść ? Dobrze, jak przyjdzie, powiem

żeby zaczekała. Aha. Nie, jeszcze ojciec i Zdzich
nie wrócili. Do widzenia.

(kładzie słuchawkę)

Zigó dzwonił, myślał że Alina jest u nas.

MARTA Widziałam wczoraj twoją córkę. Ta to się w pa-
pusia wiała ! w każdym calu. Ale szykowna kobiet-
ka. Ubrana zawsze jak z żurnala, i ze smakiem.

KAROLA Ale ile ten smak kosztuje ! Jeśli bywają ja-
kie nieporozumienia między nią i Bronkiem, to
tylko z tego powodu.

MARTA Moja droga - nasi mężczyźni wogóle radziby na
żonę grosza nie wydawać.

KAROLA Może Broniek istotnie nie jest w stanie tyle
dawać, ile Alina żąda dla siebie.

MARTA No dobrze, więc ktoś ma ją ubierać ? Kochanek

KAROLA Ach, Marcju !

MARTA Zapomniałam, że masz uszy jak pensjonarka z
ubiegłego stulecia. Pranie u ciebie ?

KAROLA Pranie. Czuć ? A dotychczas wietrzyłam.

(otwiera okno)

MARTA Ja oddaję zawsze taką przyjemność poza dom.
No, mniejsza z tym. Siądź tu chwilę. Masz chyba
trochę czasu ?

KAROLA (siada) Owszem, mam.

MARTA Tylko, moja droga, z góry sobie zastrzegam:
żadnych "ale"

KAROLA Nie wiem jeszcze o co ci chodzi ?

MARTA Zaraz się dowiesz. Za dwa miesiące mamy nasz
25-letni zjazd koleżeński --

KAROLA Czyżby ? już ?

MARTA Już, jużmoja droga. Niestety ! więc

widzisz - co to chciałam powiedzieć ? Aha ! Ja, jak wiesz komunikuję się chyba z połową naszych dziewcząt -

KAROLA Dziewcząt !?

MARTA Tak mówię przez przyzwyczajenie. Wieg się z nimi komunikuję. Ty wiesz jaki ja zawsze miałam sentyment do was wszystkich ! Otóż postanowiłam przed zjazdem urządzić u siebie takie jak to nazwać ? No, takie zebranie informacyjne. Zjedziemy się, które będą mogły z pomocą przyjechać, też przyjadą. Obejrzymy się nawzajem, dowiemy o reszcie, ułożymy ~~xx~~ program samego Zjazdu. To zajmie nam na pewno cały dzień. A wieczorem urządzam przyjęcie. Będzie trochę interesujących osób ----

KAROLA No tak, ale -

MARTA Zastrzegłam sobie: żadnych "ale". Będziesz i już. Dom się nie zarwie i Teodor nie umrze z głodu jak jeden dzień będziesz miała "wychodne"

KAROLA Ale bój się Boga, przyjęcie, rozumiesz

MARTA Nie masz się w co ubrać ! Myślałam o tym. Ale to jeszcze dwa tygodnie czasu. Bo chcę to urządzić w przyszłą sobotę, a dziś mamy poniedziałek. Do piero rozsyłam listy.

Aha, co do twojej sukni - Poczekaj, jak ci się podoba ten materiał ?

(rozwiązuje paczkę, rozrzuca bładoniebieską materię)

KAROLA Sliczny !

MARTA Kupiłam go w zeszłym miesiącu. Ale się różnił: ten kolor bleu - nie, to nie do moich oczów. A ty - poczekaj !

(zarzuca materiał Karoli na szyję, resztę drapuje na niej tak, że tkanina spływa miękkimi fałdami do samej ziemi. Potem ściąga jej włosy, zaczesane na uszy, odgarnia je do góry)

MARTA

Deskonale. Ten twój kolor oczów ! Te włosy !
 Boże, jakie ona ma włosy , i co ta kobieta z nimi
 wyrabia. No, podejdź ze mną do lustra.

(prowadzi Karolę)

Spójrz, podobna ci się ?

KAROLA

Ach, Marciu ...

MARTA

Ona się czerwieni ! Jak szesnastolatka !

(całuje Karolę)

Gdzie ^{ie} ty ty kobiety chowasz swoje zmarszczki ?

KAROLA

To pełne drogi materiał ?

MARTA

Nie pamiętam dobrze, ale to drobnostka. Spłaciez
 mi po troszku. Mam też pantofelki, zupełnie nowe ,
 dla mnie trochę za ciasne. Na twoją nogę będą w sam
 raz .

KAROLA

Ale kto to mi uszyje ?

MARTA

O, tylko moja krawcowa !

(pochodzi do telefonu, nakręca)

Poproszę pannę Felicję. To panna Felicja ? Tu mówi
 mecenasowa Zawiszyna. Proszę pani, przyjdzie do
 pani dziś....

KAROLA

Nie mogę dziś !

MARTA

..... jutro, pani Sokołowska, moja znajoma. Z
 materiałem . Wie pani, z tą niebieską żorzetą...
 No, no, z tą samą. Uszyje pani jej suknię. Tak ,
 wieczorową. Może ten paryski model, który wczoraj
 oglądałam ? Bardzo mi zależy na tym, żeby pa-
 ni się postarała: to na przyjęcie do mnie... No,
 dobrze, dobrze ! Tak, tak, ja wiem, że się na
 pani nie zawiodę ! Do widzenia.

(kładzie słuchawkę)

Moja droga, bądź tam jutro. Wiesz, u Karwo-
 wej. Pierwszego Maja 12, na drugim piętrze. Do
 miary pójdę z tobą. To cudowna krawcowa !

(wpada WITUS. Klania się , potem pod-
 chodzi, całuje Zawiszynę w rękę ,
 Karolę ściska za szyję)

MARTA Witusi, jak on rośnie ! Jak tam w szkole ci się powodzi ?

WITUS Dobrze, proszę pani.

MARTA Cieszysz się pewno, że niedługo święta ?

WITUS Bardzo się cieszę, proszę pani.

MARTA No, muszę lecieć. Nie zapomnij Karolinko - jutro Karwowa. Pa !

(wychodzi. Karola odprowadza ją. WITUS podchodzi do kanapki, ogląda rozłożony materiał. KAROLA wraca)

WITUS Co to jest matuniu, dla kogo ? Dla Aliny ?

KAROLA Nie. Wyobraź sobie, że pani Zawiszyna prosi mnie do siebie na przyjęcie i chce żebym uszyła sobie z tego suknię ---

WITUS Dla ciebie ?! Ach, musieczko ! Okaż ! Będzie ci cudnie. Przymierz to, przymierz koniecznie.

(KAROLA przykłada materiał do swej postaci.)

WITUS Jak ci ślicznie ! Jak się cieszę ! A kiedy będzie ta wizyta ? A jaka krawcowa ci uszyje ? Bardzo się cieszysz że pójdziesz ?

KAROLA Och, ty trzepaku kochany !
(zwiija materiał)
Powiedz lepiej, co tam w szkole słychać ?

WITUS Wiesz, była klasówka. Miałem takiego pietra , że brrr.... Na dziesiętne ułamki.

KAROLA Przecież dobrze je rozumiesz.

WITUS Ale klasówka to zawsze straszna. Chyba jednak dobrze napisałem. A ten głupi Żukowski zrobił sobie ściągawkę i wszystko mu się pomyliło ! Przypisał z innej karteczki: murowana pała !

KAROLA A francuski ?

WITUS Powiedziałem ten wierszyk. Wiesz musuniu że

Olek na samochód ? Prawdziwy Fiat. Czy my będzie-
my mieli kiedy samochód ?

KAROLA Wątpię. Może chcesz zjeść obiad ?

WITUS Dobrze, to polecimy z Belkiem na Puławską.
Wiesz, tam są na wystawie śliczne motorki !

(siada za stołem, kraje chleb. KAROLA
przynosi mu talerz zupy)

WITUS Co to nikogo nie ma ? (dzwonek)

Pójdź otworzyć ! (biegnie i zaraz wraca)

To Broniek.

(wchodzi BRONISŁAW)

BRONISŁAW Dzień dobry. Co, Aliny jeszcze nie ma ?

KAROLA Jeszcze.

BRONISŁAW Ojciec już przyszedł z biura ?

KAROLA Powinien być za chwilę.

BRONISŁAW (spacerując) Moja mamó, niechże mama rozmówi-
się z tą Aliną. Niech ona wybię sobie z głowy
te cięgie nowe stroje !

KAROLA Wątpię czy to ońiesie jaki skutek. Nie raz już
próbowałam.

BRONISŁAW To ładnie mama córkę wychowała ! Trzeba by-
się starać mieć zawsze wpływ na nią. ^{To} ~~A~~ przede-
wszystkiem wpoić w nią pewne zasady -

KAROLA Chyba podstawowe, moralne zasady Alinka posiada ^{ła}

BRONISŁAW Tak, tak, pewno ! Że nie kradnie z cudzej
kieszeni ! Ale z męzowskiej wyciąga bez skrupu-
łu. B e z s k r u p u ł u !

KAROLA To nie dawaj.

BRONISŁAW

Co to mama jest dziecko ?! Przecież ona
woula się mnie o pozwolenie nie pyta ! Ja już
otrzymuję gotowe rachunki -

(wyrzuca z kieszeni na stół)

Proszę: krawcowa 700 złotych, modniarka 650.
To coś, aha, trykotaż - tysiąc dwieście. Nie,
to oszaleć można ! Ja tego wogóle płacić
nie mam zamiaru. Proszę bardzo, żeby mama jej to
powiedziała.

KAROLA

Dobrze, powiem jej.

BRONISŁAW

Powinna były mama dać za nią worek posagu.
I to w dolarach.

KAROLA

Na którą się tutaj umówiliście ?

BRONISŁAW

Na czwartą. Mamy iść razem do Marianów.

WITUS

O, ktoś drzwi otwiera. Ojciec albo Zdzicho.

(wchodzi ZDZICH, wiecznie zirytowany
nonszalancki, ręce w kieszeniach)

ZDZICH

(wita się tylko z Bronisławem) Co to, jeszcze
nie ma obiadu ?

KAROLA

Obiad jest, tylko was nie ma.

ZDZICH

Byłem u kolegi. Czy mama ma dla mnie czystą ko-
szulę na jutro ?

KAROLA

Zobaczę.

ZDZICH

Jak to - zobaczę ?! Przecież mówiłem, że
mi będzie potrzebna.

KAROLA

To będziesz miał na pewno.

ZDZICH

Ale z tych, co lubię !

WITUS

(pokazuje mu język) Beee....

KAROLA

Witusiu !

BRONISŁAW

Słuchajcie mama chowa tego smarkacza !

(dwukrotny dzwonek)

KAROLA

Alina !

(BRONISŁAW idzie otworzyć)

WIFUS

Mamko, już drugiego nie będę jadł !

(ścisła Karolę i wybiega)

ZDZISIA

Dawajcie ten obiad.

KAROLA

Na ojca nie poczekamy ?

ZDZISIA

Głodny jestem.

(wchodzi ALINA i BRONISŁAW)

ALINA

Jak sobie chcesz, jak sobie chcesz mój drogi !
Dzień dobry mamie. Coś taki krzywy Zdzisławie ?

ZDZISIA

Z czego mam się cieszyć ? że ciebie widzę ?

ALINA

Chocby -

(słychać trzaśnięcie drzwiami)

KAROLA

Ojciec idzie. Przynoszę zupę.

(wychodzi)

ALINA

Ostatecznie, co u tych Marianów będziemy robić ?

BRONISŁAW

Ma być brydż.

ALINA

Ach, u nich zawsze tak nudno ! Ty jak chcesz
ale ja urywam się przed dziesiątą.(wchodzi TEODOR SOKOŁOWSKI. Łysawy,
uczerniony, wąsik a la Chaplin. Pod-
tusiasty elegant)

TEODOR

A, jak się macie ! (wita się z Aliną i Bronisławem)
Obiad już jest ?

ZDZISIA

Mama poszła po zupę.

TEODOR

Uh, miłe pranko w domu. Te zapachy ! Ape -
tyt odchodzi.

(KAROLA wnosi zupę)

ALINA

Dla mnie też starczy ? Bo już zapomniałam
kiedy swój zjadłam.

KAROLA

Naturalnie, że wystarczy.

(wszyscy sadowi* się koło stołu)

ZDZICH

Uwaga: - pranie w domu , więc rosół z makarone-
nem i sztuka mięsa z sosem koperkowym -

KAROLA

(nalewa zupę na talerze) chrzanowym -

ALINA

No, ujdzie.

KAROLA

Tobie Bronku też można ?

BRONISŁAW

Nie, dziękuję.

(KAROLA siada)

BRONISŁAW

Czy ojciec uwierzy , że Dziewoński dostał
awans i wyjeżdża na Pomorze ?

TEODOR

A czy ty mój drogi słyszałeś kiedy o sprawiedli-
wości ?

ZDZICH

Gdyby istniała sprawiedliwość, ojciec dawno
już powinien być choćby wiceministrem , a ja se-
kretarzem ministra -

TEODOR

A cóż ty sobie myślisz ? Czy ja mam mniejsze
kwalifikacje od takiego na przykład Zaguły ? A
ile lat służby za sobą !

BRONISŁAW

Wiedziecie, że Orlicki wyleciał z posady.

ALINA

Co ty mówisz ! Za co ?

BRONISŁAW

Czy ja wiem ? Różnie mówią...

TEODOR

On zawsze zanadto wierzył w swoje plecy.

(POLCIA wrobi tacę z drugą potrawą. KAROLA zrywa się, odbiera tacę z jej rąk)

KAROLA Ja już podam (cicho do Polci): Patrz jaki masz fartuch -

(POLCIA cofa się, wychodzi)

ALINA Ciekawam kiedy mama rozstanie się z tą ponętą krowiaczką.

KAROLA Dobry człowiek, uczciwy. Zresztą to sióstrzenica nie moja, a ojca.

ALINA Ale ja bym nie zniosła, żeby mi się takie coś plątało po mieszkaniu.

ZDZICH Mama pewno rozmyślnie takie piękności wyszukuje sobie. Pamiętacie Rozalię?

TEODOR Karolo, nie na soli!

(KAROLA wstaje i desypuje)

ALINA Przejeżdżałam niedawno tędy tramwajem i widziałam mecenasową Zawiszynę. Wychodziła z naszej bramy -

KAROLA Była u mnie.

BRONISŁAW Zawiszyna bywa u was?

ALINA To przecież mamy szkolną koleżankę.

BRONISŁAW Nie wiedziałem.

KAROLA Będziemy mieli zjazd w czerwcu -- Dwadziestopięciolecie.

ZDZICH Zawiszyna pewno wszystko organizuje: lata, pisze, telefonuje --

KAROLA Ona istotnie jest taka żywotna... Mamy zebrać się u niej za dwa tygodnie, w sobotę...

ALINA A ja słyszałam, że w przyszłą sobotę u Zawi-

słów na być jakieś wielkie przyjęcie !

KAROLA Owszem, ma być sporo osób -

ALINA To i mama się wybiera ?

KAROLA Chciałabym.... tak dobrze żyłyśmy... cała nasza klasa. Zresztą, Marta bardzo prosi --

ALINA Ale w czymże mama tam się pokaże ?!

TEODOR Nie masz przecież odpowiedniej toalety .
Trzeba się wynieść od tej wizyty .

KAROLA Dostałam materiał - jutro mam być u krawcowej

ALINA Ciekawam - To może to, co tam leży ?

KAROLA Tak -

(ALINA zrywa się, podbiega, rozwija paczkę. Oglądając materiał wraca do stołu)

ALINA Nie, coś podobnego ! Z tego materiału mama chce dla siebie uszyć suknię ?!

KAROLA Tak ---

ALINA Komiczne ! Spójrzcie !

(rozwija materiał, drapuje na sobie)

TEODOR Oszalałaś moja droga. Czy ty sobie wyobrażasz że ja pieniądze znajduję na ulicy ? I jak ty będziesz wyglądała w takim kolorze ?

BRONISŁAW (do Aliny): Możebyś mamie pożyczyła tę czarną suknię ? (do Teodora): Z mecenastwem dobrze jest utrzymywać stosunki !

ALINA Którą suknię ?

BRONISŁAW To, co ostatnio miałas u Kulczyńskich. Pamiętaj ? Rozdarłaś ją tu z boku o kłankę.

ALINA A rzeczywiście ! Dla mnie już nie można, ale dla mamy będzie dobrze. Trzeba tylko przód trochę zmienić.

TEODOR No, to przyniesi matce.

ZDZICH Przepraszam, ale dlaczego mama nie ma mieć raz w życiu ładnej, gustownej sukienki ?

ALINA Ależ.... co on plecie ...?

(ALINA, TEODOR, BRONISŁAW spoglądają po sobie, uśmiechają się ironicznie)

ZDZICH No bo pewno ! Mama zawsze nosi jakieś ciemne, straszne szmaty, a przecież jest rówieśnicą Zawiszy-ny. A zobaczcie w co się tanta baba nie ubiera ! Jak podłoteczek. Cóż mama jest gorszego ?!

TEODOR Porównałeś !

(ALINA wzrusza ramionami. BRONISŁAW uśmiecha się i kręci kulki z chleba na obrusie. KAROLA siedzi ze spuszczoną głową)

ZDZICH Właśnie porównałem. Cała różnica, że mama jest wiecznie zaorana, a tanta puchnie z lenistwa. Jakby mama też odpoczęła sobie

(KAROLA zrywa się i wybiega)

TEODOR Zaczniij przewracać jej w głowie ! Pewno ja zarabiam choćby dziesiątą część tego co Zawisza.

ALINA Wogóle nie zastanowiłeś się, co mówiłeś !

ZDZICH (zrywa się) Daj-no pokój moja droga. A ojca ile kosztował srebrny lis dla Lilusi ?

TEODOR Co.... co to znaczy?!

ALINA Bo rzeczywiście: ma też ojciec gust ! Taki rozdielec jak ta Lila !

TEODOR Ja sobie wogóle wypraszam !!

BRONISŁAW Istotnie, to nie na miejscu robić ojcu jakieś przytyki.

ZDZICH Eh, dajcie mi świąty spokój !

(rzuca się na kanapkę, gwiżdże)

(TEODOR idzie ku drzwiom)

TEODOR Najmilszy ten dom jest wtedy, kiedy schodzi się już ze schodów.

(wychodzi)

BRONISŁAW Ostatecznie idziemy do tych Marianów, czy nie ?

ALINA No, to chodźmy. Zdziśław, gdzie ta książka którą ci pożyczyłam ?

ZDZICH U mnie na stole.

(ALINA, BRONISŁAW wychodzą)

(ZDZICH wolno podnosi się z kanapy. Przeciąga się. Wchodzi KAROLA)

KAROLA Dziękuję ci Zdzychu -

ZDZICH Za co ?

KAROLA Za...za... za to co mówiłeś --

ZDZICH (wzrusza ramionami) Też ! To co z tą moją koszulą ?

KAROLA Zaraz ją uprasuję

(ZDZICH gwiżdżąc wychodzi)

(KAROLA rozkłada na stole prasowanie, włącza elektryczne żelazko. Wpada WITUS)

WITUS

Co mianku robisz ? Wiecznie jesteś zajęta. Tak chciałam żebyś wyszła ze mną na miasto. Pokażę ci coś ciekawego. Będziesz mogła wyjść ?

KAROLA

Pranie ...

WITUS

Na parę minut, tu bliźniutko, na róg Pięknej.

KAROLA

Dobrze, tylko uprasuję tę koszulę i zapiszę dzisiejsze wydatki, bo potem zapomnę.

WITUS

To prasuj i dyktuj mi. Ja ci zliczę.

KAROLA

Właz pisz syneczku: jajka - 15 złotych, mąka 13,40 groszy, rzeźnik 50, cukier 18.... cukier 18... co to jeszcze? Aha: farbka 3,50, proszek do prania 10 złotych, zapalki 2,50... zapalki... nieci 5 złotych. To chyba wszystko.

WITUS

(liczy) 15 i 13,40 - 28,40 i 50 - 78,40 i 18 - 86,40 i 3,50.... Nie, chyba się pomyliłem. Jeszcze raz zsumuję w tę stronę, potem w tę 15 plus 13,40 to jest 28,40 plus 50 - 78,40

(liczy dalej szeptem)

z a s ła n a

A K T D R U G I

(odskona I)

Ta sama jadalnia. Pusto. Na otomance rozrzucona pościel.
Wsuwa głowę WITUS

WITUS

(cicho): Tuniu? (głośniej): Duniko! "dzie jesteś?

(cofa się, słysząc jego głos i śmiech w głębi mieszkania. Za chwilę wpada, ciągnąc matkę za rękę. KAROLA jest w skromnym szlafrocжку, ale włosy uczesane przez fryzjera zmieniają zupełnie jej twarz)

WITUS

Ja tu już pięć razy zaglądałem. Tak smacznie spałeś! No, opowiadaj mi teraz, opowiadaj wszystko, jak tam było?

(KAROLA zwiija pościel, siada na otomanie.
WITUS sadowi się na jej kolanach, obejmując za szyję)

WITUS No, więc jak weszłaś...?

KAROLA Będę ci opowiadać, tylko wiesz? Ty już jesteś strasznie ciężki, syneczku -

WITUS Ach, zapomniałem!
(zsuwa się z jej kolan, wyciąga z pod kanapy stołeczek i siada na nim)
Więc jak weszłaś -

KAROLA -----było już sporo ludzi. Całe mieszkanie rzuściwie oświetlone. Przedpokój wypełniony okryciami. Zaraz na moje spotkanie wybiegła mecenasowa z dwoma paniami -

WITUS Jakimi paniami?

KAROLA Właśnie. Kazały mi zgadywać. Wreszcie jednak poznałam je: Lutka Szulc i Michasia Orzęcka. Teraz naturalnie nazywają się inaczej. Nie widziałam ich od skończenia szkoły!

WITUS I wszystkie twoje koleżanki się zjechały?

KAROLA O, nie. Tylko te które mieszkają bliżej. Ale i tak było nas czternaście.

WITUS To śmieszne spotkanie się po tylu latach.

KAROLA Przyjemnie. Zresztą niektóre widuję od czasu do czasu.

WITUS A twoja sukienka podobała się im?

KAROLA Bardzo się podobała - zachwycali się.

WITUS Ta mecenasowa to bardzo dobra. Ja ją bardzo lubię. A innych bab to strasznie niecierpię! Na-szej Aliny też.

KAROLA Jak można tak mówić o siostrze!

WITUS Co mi tam siostra! A powiedz: co jadłaś na

kolację ?

KAROLA Zapytaj lepiej: czego nie jadłam !

WITUS Najważniejsze czy był tort ?

KAROLA Nawet dwa.

WITUS Dwa ! I pewno lody ?

KAROLA I lody.

WITUS Smietankowe ?

KAROLA Kawowe, morelowe i czekoladowe.

(WITUS zrywa się ze stołka, skacze ,
klaszcze w ręce, potem znów siada)

WITUS Dużo zjadłam ?

KAROLA Bardzo mało, nie mogłam: strasznie byłam na-
jedzona.

WITUS Ja to bym od początku nie jadł, tylko che-
wał apetyt na tort i lody. A ten jakiś minister
też był ?

KAROLA Był. Nawet siedział przy mnie przy kolacji .

WITUS Nie może być ! Rozmawiał^a z nim ?

KAROLA Cały czas.

WITUS Muniu ! A umiał ?

(KAROLA śmieje się)

WITUS Jakże ty masz śliczne zębki

(wsuwa głowę POLCIA)

POLCIA Obiad już niedługo będzie, ale jaki sos zrobić?

KAROLA Idę tam do ciebie. Och, jak późno ! Muszę
się ubrać.

(wychodzi z Witusiem)

(dzwoni telefon, wpada ZDZICH ,
podnosi słuchawkę)

ZDZICH

Nie, to ja, Zdzisław. Dzień dobry pani mece-
nasowej. Mama już wstała, naturalnie - nie, nie,
na pewno jest w domu. Dobrze, dobrze - powiem -

(wsuwa się WITUS, szuka czegoś na oknie)
Tak, tak ... nie zapomnę. Do widzenia.

(kładzie słuchawkę)

Powiedz mamie, że dzwoniła Zawiszyna, zaraz
tu przyjdzie, niech mama nigdzie nie wychodzi -

WITUS

Dobrze.

(wybiega)

(ZDZICH nakręca telefon. W przed-
pokoju dzwonek. Wchodzi TEODOR)

TEODOR

Tam^m kolega do ciebie przyszedł - chce jakieś
skrypty.

(ZDZICH kładzie słuchawkę)

TEODOR

Gdzie matka ?

ZDZICH

Pewno w kuchni.

(wychodzi)

TEODOR

(uchyla drzwi i woła): Karolo ! Karolo !

(KAROLA wchodzi ubrana w swą zwykłą suk-
nię jednak z jakąś drobną ozdobą)

TEODOR

Kiedy będzie obiad ? Ty się bawisz, a dom na
tym cierpi.

KAROLA

Chyba często ⁱma się to nie zdarza --

TEODOR

Jeszczeby też, jeszczeby też, moja droga !
Kobieta, jak ma męża, dzieci ----

KAROLA

No, dzieci już chyba odchowalam.

TEODOR

Ale masz inne obowiązki, i trudno żebyś je
zaniedbywała. Dziś na przykład całe rano szukam
tego krawatu w groszki. Wściekam się wprost gdzie
go podziękować ?

KAROLA

Przecież kazałeś oddać go do pralni.

TEODOR

To trzeba było pamiętać odebrać !

KAROLA

Kiedy będzie gotowy dopiero na wtorek .

TEODOR Byżo kazać zrobić go przed niedzielą. Wiesz, jak go lubię. Ale ty o niczym nie pomyślisz !

KAROLA Możliwe ----

TEODOR Więc jakże z tym obiadem ?

KAROLA Będzie za pół godziny.

TEODOR Całe popołudnie mi się pokręci ! Wychodzę jeszcze teraz, punktualnie o w pół do trzeciej wracam. I proszę na przyszłość skończ już z tymi chodzeniami, zjazdami. Wszystkie potem u-tyka. A ja tego nie lubię !

(wychodzi)

(KAROLA wolno podchodzi do okna, opiera się ręką o szybę. Patrzy zamysłona. Dzwoni telefon. KAROLA podchodzi, unosi słuchawkę)

KAROLA Tak, 3-92-- Jestem przy aparacie. Ach, dzień dobry panu ! Mam zmieniony głos ? Możliwe. Tak, tak - ja też bardzo się ucieszyłam... Tak, tak. Nie wiedziałam, że pan jest kuzynem mecenasa....

Ależ proszę bardzo, panie Jarosławie- Ow- szem, jestem w domu. Nie, nigdzie nie miałam zamiaru wyjść. Adres ---tak, ten sam co w książ- ce telefonicznej.

(dzwonek w przedpokoju i gwar paru głosów)
Do widzenia, do widzenia panu.

(kładzie słuchawkę)

(wchodzi MARTA, po jej bokach
ZDZICH i ALINA)

MARTA Powiedziałam wam, matka wasza zrobiła prawdziwą furorę ! (rzuca się do Karoli, ściska ją)
Ach, moja droga ! Jaka jestem zadowolona ! A tak nie chciałaś przyjść. No, a widziałas co się działo ?

KAROLA Jakto ? Co ?

MARTA Nie udawaj skromnisi. Chyba widziałas: wszy- scy byli tobą zachwyceni. A ta suknia, to istny poemat !

ALINA

Pokażcież mi ją !

MARTA

Nie widziałaś jej ? No, suknię możesz za -
raz zobaczyć, ale żałuj że nie podziwiałaś w niej
właścicielki ! To uczesanie, co ?

ALINA

Istotnie.... Poczekaj mamo --- Tak, bardzo
ci dobrze. Hm. Wiesz, ubył ci dziesięć lat.

MARTA

Wczorajszego wieczoru ubył jej co najmniej
dwadzieścia ! Dość wam powiedzieć, że minister
podbiegł do mnie, jak tylko matka weszła i zapy-
tał: -"co to za urocza kobieta ?"

KAROLA

Ach, Marto -

MARTA

Słowo ci daję. A to wielki koneser - oho !

ZDZICH

Przed chwilą był u mnie Mielecki -

MARTA

Tadzik - był u nas wczoraj z rodzicami.

ZDZICH

Właśnie mówił mi. Odnieś mi zeszyty, bo
zwykle razem się uczymy. Ale komiczne, bo powia-
da: -"wiesz, nie zauważyłem dotąd, że masz ta-
ką ładną ⁱ młodą matkę...."

Uważa pani: "nie za-u-wa-ży-łem dotąd",
- a zawsze mama otwiera mu drzwi.

MARTA

Zdaje się, że i swoi nie bardzo to dostrzega-
li. Moi drodzy, kobiecie potrzebna jest ko-
niecnie oprawa ! I to nie tylko ta oprawa zewne-
trzna, o nie ! Wierzajcie mi: i ta moralna rów-
nież. Ona daje grunt pod nogami, pewność siebie.
A znając wasz dom ...

ZDZICH

Lepiej o tym nie gadać, co ?

ALINA

Jolantowa zaprezentowała pewno ostatni paryski
model ?

MARTA

Nie była. Szkoda - coś z sercem. Ale naogół
wszyscy dopisali. Wogóle wieczór był udany .
Prawda Karolo ? Ach, ta twoja szyja ! wo-
gół jak można ⁱ mając taką piękną karnację, kryć

ją zawsze pod obrzołę wstrętnych koknierzyków !
Przecież minister wprost pożerał oczami ---

KAROLA Marto !

MARTA Cóż w tym złego, moja droga ? Któż się
ma znać na kobietach, jak nie mężczyzna ? Ale
przecież on jest bardzo na miejscu - musisz
przyznać.

A Jarosław jak się ucieszył !

KAROLA Nie wiedziałam, że pan Jarosław jest kuzynem
twojego męża ? -

MARTA Nie wiedziałas ?! Przecież to właśnie przez
niego i Zosię poznałam mojego Funia. U nich w
domu.

ALINA O jakim Jarosławie mówicie ?

MARTA Jarosław Dębowski. Architekt. Jego siostra
Zosia, obecna Krajewska, to też nasza koleżanka.
A Jarek..... (grozi Karoli), pamiętam do-
brze, jak był studentem...

ALINA No, no - okropnie jestem ciekawa !

MARTA Kochał się na zabój w waszej matce -

KAROLA Przesada ...

MARTA Cóż to, nikt nie mógł się w tobie kochać ?
Byłaś przecież ładną dziewczyną. Tylko ta twoja
nieśmiałość ! Nie wiem, jak odważyłaś się na -
wet na tego twego Teodora.

ALINA Dębowski ! Widziałam go. Przystojny mężczy-
zna. I bardzo elegancki, reprezentacyjny. W
moim guście !

KAROLA Nawet--- dzwonił do mnie przed kwadransem ---
Pytał się, czy może mnie dziś odwiedzić ---

ALINA (ściskając matkę) Ach mamo, musisz mnie z
nim zapoznać.

KAROLA

Chętnie --

ALINA

Szkoda, że dziś nie mam czasu. Jedziemy autem na Kamińskich do Świdra. Muszę nawet już biec się przebrać. Do widzenia mamusko !

(znów obejmuje Karolę i całuje)

Do widzenia pani mecenasowo. Pa, Zdzisiek. Coś taki uroczysty ? Gdzie dziś idziesz ?

ZDZICH

Jam proszony imieninowy obiad.

(ALINA i ZDZICH żegnają się i razem wychodzą)

MARTA

Na prawdę, ogromnie jestem zadowolona z ciebie i sędzę, że jak raz już sobie przypomniałaś, że jesteś kobietą, to postarasz się o tym nie zapominać.

Aha, za dziesięć dni otwarcie wystawy rzeźby naszej Złutki Karczyńskiej. Jestem w Komitecie organizacyjnym. Pamiętaj, że idziesz ze mną na przecięcie wstęgi ---- Będzie cały świat artystyczny -

KAROLA

Nie mam kapelusza --

MARTA

To się pomyśli. No, moja droga, muszę już lecieć. Jeszcze raz ci dziękuję za tę miłą niespodziankę, jaką mi sprawiłaś. Taka byłaś ożywiona, rozmowna ! Bardzo - bardzo -

Widziałas jak mój Puniu na ciebie zerkał ? Karolko, staniesz się jeszcze niebezpieczną kobietką!

KAROLA

Nie ma obawy, moja droga.

MARTA

No, do widzenia, do widzenia kochana.

(KAROLA wyprowadza ją. Wbiega WIFUS. KAROLA wraca)

WIFUS

Muniu, czy możesz dziś ze mną pójść do zoologu ? Podobno przywieźli nową małpkę i takiego wielkiego żółwia !

KAROLA

Postaram się.

WIFUS

To się postaraj, ale koniecznie. I Tołek poszedłby z nami, dobrze ?

KAROLA Jak nie będziecie dokazywać.

WITUS Ja mu powiem, że musi być grzeczny. To ja zaraz polecę do niego, niech się szykuje. A na którą?

KAROLA Na czwartą niech tu będzie. A ty wracaj zaraz na obiad.

WITUS Dobra.

(całuje mocno Karolę i padzi ku drzwiom. Dzwonek. WITUS wybiega, po chwili wraca)

WITUS Jakiś pan do ciebie.

(wybiega powtórnie)

(wchodzi JAROSŁAW DĘBOWSKI)

KAROLA Ach, to pan - Przepraszam, może przejdziemy tam (wskazuje ręką). Tu jeszcze dziś nie sprzątnięte -

JAROSŁAW ¹ Ależ to wszystko jedno. Czyż my, starzy znajomi, musimy bawić się w etykiety!

~~(wita się z Karolą)~~

KAROLA Cieszę się, że pan przyszedł, panie Jarosławie. Wczoraj tak mało mogłam z panem pogawędzić -

JAROSŁAW Właśnie podziwiałem, podziwiałem! Pani była królową wieczoru - Otoczona, rozrywana ...

KAROLA Wolne żarty -

JAROSŁAW Ależ tak - tak - (ujmuje ją za obie ręce)
Lol! ile lat ja pani nie widziałem?

KAROLA Cały wiek --

JAROSŁAW ² Kiedy odjeżdżałem na te studia za granicę... jak to było, że nie mogłem się z panią pożegnać?

KAROLA Zachorowała moja matka i musiałam do niej pojechać.

JAROSLAW Ach tak - A potem pani matka umarła,
 przeważnie ?

KAROLA Tak, po miesięcznej chorobie .

JAROSŁAW I potem po roku pani wyszła za mąż.

KAROLA Tak jakoś się złożyło --

JAROSŁAW Rozumiem. Fatalne właśnie było to , że nie
mogłem wtedy z panią się pożegnać....

Be wtedy byłbym powiedział.... I mogłem prosić....
A może wprost wystarczyło się spytać ?

KAROLA No 20

JAROSŁAW Jak to Karolo bywa czasem głupio w życiu ...

(chwile milczy)

KAROLA Słyszysz^a, że pan ma śliczną sone -- dzieci --

JAROSŁAW O tak. Dzieciaki są rozkoszne. Pokażę pa-
ni kiedy fotografie: chłopiec ma już dwanaście
lat, dziewczynka osiem.

KAROLA Mówiła Zosia, że mieszkacie w Poznaniu?

JAROSŁAW Tak, w Poznaniu.

KAROLA A do nas na długo pan zawitał ?

JAROSŁAW Przyjechałem jako delegat koła architektów .
Pracy mam tu jeszcze na kilka tygodni ---
..... Karolo - czy pani myślała kiedy o mnie?

KAROLA Wiedziałam od Zosi , co z panem się dzieje.

JAROSŁAW Nie odpisała pani na śladem z moich listów -

(KAROLA milczy)

JAROSŁAW Może nie doszły do pani... A może trzeba by-
ło, żeby nasze drogi się rozeszły? Może pani

nie byłaby ze mną szczęśliwa ?

KAROLA

Po co o tym mówić !

JAROSŁAW

Bo kiedy panią wczoraj tak niespodziewanie zobaczyłem - cały mój dawny, młodzieńczy świat stanął mi przed oczami. A przecież w tym świecie pani była osiłą i motorem wszystkich moich myśli i uczuć -

KAROLA

Ach...?!

JAROSŁAW

Tak. Teraz nie wstydzę się tego powiedzieć. Pani nie gniewa się za tę szczerość ?

KAROLA

Gniewać ? Za co ? Jęstem---- wzruszona.

JAROSŁAW

(znów ujmując jej dłoń) Karolo, powiedz... co ty, co ty czułaś do mnie w tamtych czasach ? Tak bardzo chciałbym to wiedzieć !

KAROLA

Po co Jarku ?

JAROSŁAW

Bo wtedy tanto moje uczucie miałoby jakiś sens. Bo.... nie byłoby takie beznadziejnie śmieszne.

KAROLA

Śmieszne ? Dla kogo ?

JAROSŁAW

Nie uwierzysz jak śmiesznym wydaje się sam sobie człowiek zakochany bez wzajemności ! Jak go ta myśl poniża. Kocha bez wzajemności * !! Czy nie widzi pani zaraz przy tych słowach ludzkich uśmieszków, pełnych politowania ?

KAROLA

Patrząc na pana trudno oprzeć się wrażeniu, że pan urodzony jest nie na zwycięzce !

JAROSŁAW

Dziękuję ! Ale gdy pomyślę o przeszłości---- Czy mam się rumienić ?

KAROLA

(cicho) Nie ---

JAROSŁAW

Dzięki -- (chwile patrzy na nią w milczeniu) Karolo, wydaje mi się, że to wczoraj szliśmy

ta aleja kasztanową. Pamiętasz ? - pełną złotych słonecznych plam. Z jednego drzewa lunął na ciebie deszcz białych płatków. Osiadły ci na włosach ramionach, wyspały się za bluzeczkę. Śmiałeś się, ale byłeś taka zawstydzona ...

KAROLA Pamiętam. Potem usiedliśmy na końcu alejki, na wtopanej starej ławce i pan scyzorykiem wyciął nasze litery.

JAROSŁAW Nie dokończyłem - ostrze się złamało.

KAROLA A tego nie pamiętam -

JAROSŁAW Ale ja pamiętam. Wiele razy wracałem myślą do tego fatalnego prognostyku -

KAROLA Oooo !

JAROSŁAW Kiedy cię wczoraj Karolo ujrzałem, to uczułem jak gdyby jakiś most rozpiął się między moją przeszłością i dniem dzisiejszym. Poczułem się takim młodym ! Wstąpiłem na ten most i idę.... idę...
Dokąd ja idę, Karolo ?

KAROLA Nie wiem -

JAROSŁAW Chciałabyś, abym tak doszedł do ciebie ?

KAROLA Nie nie wiem, Jarku -

JAROSŁAW Spójrz na mnie ! Ach - Lol - nie trzeba -
Nie mów - nie mów - nie.

(nachyla się nad nią. Głośne trzaśnięcie drzwiami. JAROSŁAW prostuje się, przeciera czoło)

KAROLA To pewno przyszedł mój mąż.

JAROSŁAW Twój mąż - Wiesz Lol, ja już pójdę. Zadzwoń do ciebie jutro, można ?

(okażuje ją w rękę, wychodzi. KAROLA odprowadza go, potem ~~staje~~ wraca)
(dza

(głos TEODORA za sceną)

TEODOR Karole !

KAROLA Ja jestem. Już daję ci obiad.

(wchodzi TEODOR)

TEODOR (wesole) To ja się dopiero na miejscu dowiaduję, jakie moja żona odnosi sukcesy u Rechenase - stwa ! Podobno minister siedział przy tobie przy kolacji i ciągle rozmawialiście ?

KAROLA Owszem.

TEODOR Dlaczegoś mi tego sama nie powiedziała ? Co za brak szczerości !

KAROLA Nigdy nie interesowałeś się moimi sprawami . Ani smutkiem, ani przyjemnościami --

TEODOR Wybacz, ale t a k a sprawa powinna być wspólną przyjemnością ! Znajomość z dygniterzem, to już "coś" dla całej rodziny. Nie można być egoistką !

KAROLA Daleka jestem od egoizmu.

TEODOR Bardzo dobrze, że miałeś szykowną suknię. Podobno pierwszorzędnie wyglądała ! Ja się od razu na tym materiale poznałem.

KAROLA Owszem, pamiętam.

TEODOR (szukając w portfelu) Moja droga, trzeba koniecznie żebyś sobie sprawiła porządną wiosenny kostium i jakiś nobliwy kapelusz. Proszę, weź te pieniądze - Zresztą dodam ci jeszcze trochę: nie możesz i po domu chodzić w tych odwiecznych szarościach. Wy - starczy ?

KAROLA Dziękuję. Na pewno wystarczy.

TEODOR Podobno był tu i architekt Dębowski ? To jakoby by twój dawny znajomy ?

KAROLA To przecież brat Zosi Krajowskiej -

TEODOR Nie wiedziałem. A to człowiek o szerokich
stosunkach. I zdolny - ho-ho.
ol

KAROLA Był tu przed chwilą u nas z wizytą.

TEODOR Co ty powiesz ?! Ach, jaka szkoda, że mnie
nie było !

KAROLA Właśnie... On też żałował.

TEODOR Prawdziwy pech !

KAROLA Dam ci obiad.

(idzie ku drzwiom. TEODOR zatrzymuje
ją)

TEODOR Zupełnie nie ma sensu, żebyś ty sama biegła
z tymi talerzami. Ostatecznie w jakim celu kar-
miny to Paulinę. Proszę cię, siądź przy sto-
le.

(KAROLA zawraca, siada przy stole
prost widowni, opiera wyciągnięte
ręce o stół, wniecha się w zamyśle-
niu)

TEODOR (uchyla lewe drzwi) Polciu, proszę podać nam
zupę !

(wraca wolno w stronę stołu)

z a s k o n e

(b. krótka przerwa.)

A K T D R U G I

(o d s z k o n a d r u g a)

Ten sam pokój, jednak miłszy. Pełno kwiatów, ładne firanki, kilim itp. ZDZICH siedzi rozparty i uśmiechnięty na kanapie pali papierosa. TEODOR biega po pokoju.

ZDZICH Właściwie czym ojciec się tak denerwuje ?

TEODOR Jakże nie mam się denerwować ! Taka historia
Kto by się tego po niej spodziewał !

ZDZICH Czego - i po kim ?

TEODOR Nie udawaj głuptaka. Przecież wiesz, że mówię
o twojej matce -

ZDZICH Aha, o mamie ! Że ma kochanka ?

TEODOR (zatrzymuje się przed nim) Że też ty każdą
rzecz musisz nazwać po imieniu !

ZDZICH Bo przy niedomówieniach bywają nieporozumienia .

TEODOR Ach, co ja bym dał żeby to było nieporozumienie

ZDZICH Nigdy nie przypuszczałem, że ojciec jest takich
srogich obyczajów. Z tego co zawsze wygłaszał ,
sądziłem

TEODOR Bo to mój drogi nigdy mnie nie dotyczyło. A te-
raz popatrz, jak ja przy tej całej historii wyglą-
dam ? Jak ja wyglądam ?!

ZDZICH Kiedy papci bardzo do twarzy z różkami.

TEODOR (chwytając jakiś przedmiot i ciska o ziemię)
Perfidny cynik !!

ZDZICH (wstaje) Nie gniewaj się, nie gniewaj, staruszk
Może będzie można na to coś poradzić ?

TEODOR Ale co ?

ZDZICH Może z nią po prostu szczerze porozmawiasz ?

TEODOR (ponuro) Rozmawiałem -

ZDZICH No i co ?

TEODOR Dała mi do zrozumienia, że jak mi źle, to mam wolną drogę przed sobą.

ZDZICH (śmieje się) Tylko tyle ?

TEODOR Tylko --

ZDZICH No, to dla rudowłosej Lili otwierają się ponętne perspektywy.

TEODOR Przestań z idiotycznymi żartami !

ZDZICH (serie) Żarty żartami , ale ojciec sam sobie tego piwa nawarzył !

TEODOR Coś ty ! Ja ?

ZDZICH Naturalnie ! Jak ojciec całe życie matkę traktował ? Czym była w naszym domu ? Proszę sobie dobrze przypomnieć ! Robot. Szary , bezosobowy cień ! I nas ojciec tak przyuczył na nią patrzeć - Nawet taki obcy człowiek, jak Bronek , ledwo wszedł do rodziny i też matkę traktował przełomem. Całą swoją młodość ta kobieta przeżyła gorzej, jak niewolnica.

 To się teraz mści, to się mści, pape !

TEODOR Sądziłem, że choć u syna znajdę zrozumienie i współczucie. A tak - zostałem sam !

ZDZICH Po co ten tragiczny patos ! Jakos to się wszystko ułoży. Może zresztą już ojca pocieszy: pan Jarek Dąbowski w tych dniach wyjeżdża.

TEODOR Tym gorzej ! A nuż ona będzie chciała za nim pojechać ?

ZDZICH (przyciągło) Ach, to tak teraz sprawy stoją...

(TEODOR opuszcza głowę)

(trzasak drzwi, wchodzi szybko KAROLA.
Ubrana gustownie i elegancko)

KAROLA (ściąga szybko rękawiczki, kapelusz) Och,
przepraszam. Czekać na obiad -

TEODOR Ale skąd, kochanie. Dziś trochę wcześniej
wyszedłem z biura. A Zdzych wogóle był w domu.

KAROLA To chwala Bogu. O, tu jeszcze ogórki przynio-
słam na mizerię.

ZDZICH Daj, zaniosę Poli.

KAROLA Niech skroi wszystkie.

(ZDZICH wychodzi)

KAROLA Czy Witus jeszcze nie wrócił ze szkoły ?

TEODOR Chyba jeszcze nie.

KAROLA Powinien już być - Gdzie on chodzi, ten malec

TEODOR Alina dzwoniła do ciebie.

KAROLA Tak, i ?

TEODOR Ma tu wpaść.

(wraca ZDZICH)

ZDZICH Pola obiecuje obiad dopiero za godzinę, bo
pieczeń jeszcze twarda.

KAROLA A tak wcześniej wstawiona !

TEODOR To drobnostka. Nie spiesze się nigdzie .
Mam sporo pisaniny , pójdę do siebie popracować.
Ach, zapomniałem kupić gazet.

ZDZICH To kupię, idę po papierosy .

(dzwonek. ZDZIGN wychodzi. Wchodzi ALINA)

ALINA

Jak się macie ?

(obejmuje Karolę i całuje)

TEODOR

No, idę do roboty.

(wychodzi)

ALINA

Hm, jak ci się podoba mój kapelusz ?

KAROLA

Owszem, ale jak mam być szczerą - wołałam cię w takim fasonie.

ALINA

Kwestia przyzwyczajenia. Ale sam fason ładny prawda ? Przynierz mamusko. (KAROLA mierzy) No proszę ! tylko do niego ten angielski kostium nie pasuje. (przygląda się stojącej fotografii) Dajesz do powiększenia to zdjęcie ? Bardzo dobrze wyszło. Jesteś tu śliczna ! I jak żywa. W tym uczesaniu jest ci doskonale.

KAROLA

Spotkałam dziś Olę. Podobno projektujecie wspólny wyjazd na lato ?

ALINA

Właśnie z tym pomysłem przybiegłam do ciebie.

KAROLA

Tak?

ALINA

Oli rodzice kupili willę w Zakopanem. Nieduża, ale podobno pięknie położona. Oni chcą zająć całą górę i jeden pokój na dole. Bo oczywiście i Ola z mężem przyjedzie. A dwa pokoje z dużą werandą mogą odnajdąć. Ola namawia mnie.... Jak myślisz mamusko, gdybyśmy tak pojechały na cały letni sezon ?

W sierpniu Broniek dostaje urlop, on góry bardzo lubi, chętnie się zgodzi --

KAROLA

Ojciec będzie wolny dopiero we wrześniu -

ALINA

To doskonale. Będiesz spokojna o mieszkanie.

KAROLA

Wituuś

ALINA

Nożę pojechać do cioci Michasi .

KAROLA

Michasia pisała. "rosiła nas bardzo serdecznie. W zeszłym roku było mi tam jak w niebie ! Kształtem że i w tym ----

ALINA

Ależ to tutaj zapadła dziura ! Cóż tam będziesz robiła ? Przyznasz sama, że Karola zesztoroczna, a Karola obecna - to jednak mała różnica !

KAROLA

Może masz rację - Odpisze jej dzisiaj. Wita się może posłać zaraz po skończeniu szkoły. Ni -
- odwiozę go sama.

ALINA

Zrobione ! Daj buziaka ! Trzeba się teraz na gwałt szykować: przecież to już połowa czerwca. A trzy moje suknie leżą u krawcowej. Wprawdzie samo przeróbki ----

Widzisz musku, jaka twoja córeczka posłuszna, jaka się zrobiła oszczędna: opróżniła szafy ze wszystkich starości !

KAROLA

I nikt nie pozna, że to nie nowe.

ALINA

No, to pocałuj mnie za to jeszcze raz ! Powiedz szczerze: masz ochotę jechać ze mną ~~razem~~ razem ?

KAROLA

Ależ naturalnie. Zawsze marzyłam o górach

ALINA

To świetnie.

(głosy w przedpokoju)

ALINA

Chyba to mecenasowa.

(wchodzi MARTA, wita się)

MARTA

Nie mogę przejść waszą ulicą, żeby choć na minutkę nie wpaść do was !

KAROLA

Bardzo jestem ci Marteczko wdzięczna. Się -
daj.

MARTA

Ach, jak gorąco ! Nie uwierzycie jaka jestem niewytrzymalna na upały. Chętnie całe lato przebyłabym pod biegunami. A ten mój Funio - coś

on ma za pomysły ! Marzy o wycieczce gdzieś na południe.

KAROLA To niech jedzie, jak taką ma ochotę.

MARTA O, nigdy jeszcze dłużej jak na tydzień nie puszczałam Funia od siebie ! Niech sobie marzy a pojedziemy do Sopot. Wiesz że Tesia otworzył tam pensjonat ?

ALINA A ja namawiam muska do Zakopanego. Starzy Faleccy kupili tam willę - możemy nieść u nich pokój -

MARTA Drapać się po górach - to nie na moje serce. Ale kto lubi -

KAROLA Czy mogę jeszcze te żurnale zostawić sobie na parę dni ?

MARTA Proszę cię bardzo. Ale dostałam już nowe. Jest tam jedna bardzo ładna sukienka.

ALINA Ciekawam.

MARTA Góra gładziutka. Rękaw lekko bufowany. Dół tu się rozszerza w taki zręczny jakby półklosz, a niezależnie od niego od pasażczynają się drobne pliseczki

ALINA Pliseczki---?

MARTA Wyobraź sobie: pli-seczki. Dochodzą tak mniej więcej do tego miejsca. To niesłychanie wyszukła talię. Koło szyi i przy mankieciku....
(spogląda na zegar)

Boże, jak późno ! Funio się na pewno denerwuje. Jak chcesz, to wam jutro dam do przejrzenia ten żurnal -

(wstaje, idzie w stronę drzwi z Aliną. KAROLA odprowadza je)

MARTA Zobaczycie tam i pomysłową kombinację: blu-zeczka z kolorowego zefiru, do tego spódniczka

układana w takie duże -----

(nikną wszystkie trzy w przedpokoju)

(na scenę wsuwa się ostrożnie WITUS. Rozgląda się, podbiega do stolika na którym stoi fotografia Karoli. Siada na krześle, podpira twarz obu rękami i wpatruje się w zdjęcie.)

Wraca KAROLA. WITUS zrywa się raptownie i odwraca tyłem do stolika)

KAROLA Wituchna !

^s
(ściśka go. Chłopiec stoi sztywno ze spuszczoną głową)

KAROLA No, jak tam ptaszynko ? Kiedy koniec lekcji.

WITUS Niedługo.

KAROLA Powiedz skarbie, czy miałbyś ochotę pojechać w tym roku do cioci Michasi ?

(WITUS unosi żywo głowę)

KAROLA Ja cię odwiozę - A może wolisz być już samo dzielny: sam jechać ?

WITUS (opuszcza znów głowę) Wszystko mi jedno.

KAROLA Nie, nie - nie puściłabym cię samego ! Odwiozę cię. Wiesz, przyjechały nowe małpki do zoo, chcesz to pójdziemy dziś je zobaczyć.

WITUS Nie.

KAROLA To może wybierzemy się do kina. Jest nowy, piękny film podróżniczy -

WITUS Idę z Jurkiem.

KAROLA Jeśli z nim wolisz.... Szkoda... Gdzie się wyrywasz ?

WITUS Muszę robić lekcje.

KAROLA

Może ci pomóc ?

WITUS

Dziękuję. Nie trzeba.

(szybko wybiega. KAROLA patrzy za nim ze smutkiem, opuszcza głowę. Dzwoni telefon. Wolno unosi słuchawkę)

KAROLA

Proszę. Słucham Jerku... Nie, byłam w mieście - Dziś popołudniu ? Mogę... Dobrze, ko-
chany --- Słucham ---

(twarz jej powoli rozpada się, siu-
cha z uśmiechem. Wchodzi TEODOR.
Widząc Karolę przy telefonie, ostroż-
nie, na palcach przechodzi przez pokój,
kierując się do lewych drzwi)

z a s t o n a

A K T T R Z E C I

Pół-odkryta weranda w Zakopanem. Parę trzcinowych foteli, stoliczki, schodki do ogrodu. Widać ścieżkę prowadzącą do furtki. W oddali góry (Giewont).

Jedyne drzwi z lewej strony do pokoju. Na środku sceny stoją stalugi, przy nich GWAJAK z paletą i pędzłami. KAROLA pozuje siedząc na fotelu. GWAJAK maluje. Nagle raptownie rzuca pędzel.

GWAJAK Nie mogę !

KAROLA Poruszam się ?

GWAJAK Nie. Tu chodzi o coś zupełnie innego ! In-
nego -

(przebiega parę razy niecierpliwie
przez werandę. Zatrzymuje się przed

Karola)

GWAJAK Przecież to nie gra roli z jaką wiernością utrwalę na tym prostokącie rysunek pani brwi , kształt podbródka, linię nosa. Pal licho tę wierność ! Tu chodzi o PRAWDĘ --- o treść. Pani rozumie ?

KAROLA Niezupełnie.

GWAJAK Po przez rysy, lepiej czy gorzej oddane , powinno przenikać p r a w d z i w e oblicze człowieka. I to dopiero daje: obrazowi styl - mat artyzmu , a twórcy - pełnię zadowolenia . Inaczej , to zwyczajne partactwo. Teraz pani rozumie ?

KAROLA Rozumiem. Lecz są zapewne takie twarze , poza którymi nic się nie kryje.

GWAJAK Takich wogóle nie warto malować .

(przebiega znów werandę. Zatrzymuje się przed Karolą. Lekko pochyła się ku niej)

GWAJAK A przecież widziałem raz p a n i ą -

KAROLA ???? (gestem wyraża zdziwienie)

GWAJAK Byłem zapewne niedyskretny. Była pani wtedy sama z sobą --

(KAROLA spuszcza głowę. GWAJAK ujmując pędzel, nie patrząc na nią lekkimi musnięciami dotyka płótna. Po chwili przerywa pracę)

GWAJAK Pani już zmęczona. Skończymy na dziś .

(zasłania portret, odsuwa go wraz ze stalugami w kąt werandy. KAROLA wstaje. GWAJAK kłania się i szybko zbiega ze schodków).

(z pokoju na werandę wchodzi ALINA)

ALINA Już po seansie ? Ach, jak dziś pięknie ! Umówiłam się teraz rano na taki krótki spacer , a żałuje - trzeba było pojechać gdzieś dalej. No tak, ale Broniek ---

KAROLA Jeszcze śpi ?

ALINA Jeszcze. Jak wstanie, a mamusia będzie jeszcze w domu, proszę mu powiedzieć , niech na mnie czeka. O ile na ten spacer idą i Witoldowie, to wróć przedko: oni tacy nudni ! A ty co masz dziś w projekcie ?

KAROLA Na razie - nie.

ALINA Wiesz, poznałam wczoraj wieczorem tego twego kuzyna, Ruszcza. Ach mama !!

KAROLA O, poznałaś go już dużo dawniej w życiu ! Byłaś wtedy, ot, taka---

(pokazuje ręką wzrost małego dziecka)

ALINA Okropnie mnie wtedy mężczyźni obchodzili.

KAROLA Ale to przecież nie twój typ: cały taki ciężki, o grubych rysach -

ALINA To nie. Jest w nim coś innego--- Przyjrzałam mu się dobrze nim do nas podszedł --- ~~xhshshshsh~~ Świetnie się też ubiera: ten sportowy garnitur tak podkreśla tę zwartość całej jego postaci - Zresztą wszystko w nim jest , takie --- nie umiem tego określić --- takie jego własne, przepełnione jego indywidualnością. Ruszcz ! nawet to nazwisko jest dla niego właściwe. A te usta... Te grube wargi przy tych zmrużonych lekko oczach.... Te błyskające białe zęby ! oh - Cały jest jakimś stężeniem zmysłowości - Jest w nim coś zwierzęcego żywotnego - Nie uważasz ?

KAROLA Nie myślałam o tym nigdy.

ALINA Do przecież ty od niedawna jesteś dopiero kobietą ! Ale ucieszyłaś się, że go spotkałaś ?

KAROLA Bardzo ! Pierwsza go zaczepiłam , bo zupełnie mnie nie poznał.

ALINA Mówił mi o tym --- I wiesz , w jego niskim , tym takim bardzo męskim głosie , wyczułam tyle zdumionego zachwytu ---- ach mus ! ty masz szczęście
(całuje Karolę)
Chyba pocieszę się Jackiem. No, pójdę coś przegryźć.

(wybiega)

(wchodzi LISTONOSZ. KAROLA podbiega do niego)

KAROLA Jest coś dla mnie ?

LISTONOSZ Proszę - aż trzy liściki.

KAROLA Dziękuję.

(LISTONOSZ odchodzi. KAROLA spogląda kolejno na koperty, dwa listy odkłada na stolicek. Szybko z uśmiechem rozrywa trzeci. Nerwowo przebiega oczami stroną , przewracając na drugą. Uśmiech jej gaśnie. Siada, zaczyna wolno czytać od początku. Kończy. Opuszcza rękę z listem, opiera twarz o stolicek i zaczyna łkać. Coraz gwałtowniej, rozpaczliwie.)

(wchodzi ALINA, podbiega do Karoli)

ALINA Co się stało ? Dostałaś jakąś złą wiadomość ? Jakieś nieszczęście ?

(KAROLA przeczy głowę)

ALINA (bierze do rąk kopertę) Od cioci Michasi. Coś z Witusem ?

(KAROLA, tłumiąc łkanie podaje jej list)

ALINA (czyta głośno): "Kartę twoją i list odebrałam .

"Dziękuję ci za pamięć. Dobrze, że tak dopisuje wam pogoda. U nas wszystko dobrze. Robo-
"ty, jak zawsze na wsi, w bród. Często ~~wspomina~~
"wspominam ubiegłe lato, jak było przyjemnie
"gdy byłeś z nami. Cieszę się, że przecież
"wpadniesz choć na kilka dni po Witusia...."

(mówi): Tu nie takiego nie ma. Aha: (czyta):
"...Witua zdrowy i grzeczny. Dostał od ciebie
"obydwie paczki, nie wiem jednak dlaczego je-
"szcze dotychczas ich nie rozpakował. Tak są-
"mo nie mogłam się doprosić, żeby choć podpi-
"sał się pod tym listem...."

Niesznośny smarkul! (obejmuje Karola) Nie
martw się tym - kochana. Jak podrośnie - zmieni się
Zrozumie wiele rzeczy.

(KAROLA trząsie przecząco głową)

ALINA Zobaczysz. Nie płacz! To takie teraz dziecię-
ce fanaberie. No, no, otrzyj oczki --- Popatrz,
a ten list widziałeś? K t o ś z Poznania!

(KAROLA wolno uspakaja się. Bierze za
pieczętowany list do ręki - bawi się
nim).

ALINA A ten od ojca. Do mnie nie ma nic. Mógł otworzyć
list ojca?

KAROLA Proszę.

ALINA (otwiera i czyta z odpowiednią afektacją):

"Najdroższa Kari! Cieszę się niewymownie
"że tak dobrze czujesz się w Zakopanem. Za-
"mierz, że choć na kilka dni nie mogę wpaść
"do ciebie i zazdrośczone Bronkowi, który ju-
"tro jedzie - Pisał Zdzych, prosił o
"wasz adres. Jest zdrowy, jeździ dużo zagla-
"ną. U mnie po staremu. Jestem zdrowy. Ważę
"strikle twoje polecenia ściśle wypełniam. Po-
"lecia woić przegląda szafy i biega z odkurza-
"czką. Sok z malin trzyma się świetnie. Te-
"raz kupiłem dwa kosce wiśni, zaraz będzie
"się je drolować. Na drugi tydzień Polcia
"zaczyna już generalne sprzątanie. Pragnę
"aby na przyjazd mojej Królowej wszystko ład-
(m)

"to od czystości, żeby była zadowolona i
 "pochwaliła swojego mężusia. Tymczasem
 "ściska on ją setki razy i całuje śliczne
 "oczka. Jej stęskniony i oddany
 Ciapciusz"

(ALINA wybucha głośnym śmiechem):
 Ciapciusz ! Beee ... nie wytrzymam ! Ha..ha..ha !!
 Ten uczerniony papcio ! Z tą pożyczką na kysinie !
 Ciapciusz !!

(KAROLA uśmiewa się, lecz jeszcze
 przez kzy)

ALINA Mam, czy ty kiedy tak ojca nazywałaś ?

KAROLA Zdaje się, że raz tak do niego powiedziałam .
 W naszym miodowym tygodniu ---

ALINA Za te teraz , jak widać, czekają cię miodowe
 lata ! (ściska Karolę) No, pocałuj swoją có -
 renkę, udobruchaj w razie czego Bronka - wróć nie-
 dugo.

(wybiega)

(KAROLA otwiera list trzymany w rąku, czy-
 ta. Z boku ogródkiem przechodzi OLA .
 Wchodzi na werandę)

OLA Dzień dobry pani. Czy Alinka już poszła ?

KAROLA Przed chwilą.

OLA Powiedziałam, że nie pójdę na ten spacer , a te-
 raz mam ochotę.

KAROLA Oh, na pewno pani jeszcze ich dogoni.

OLA To pędzę. Ach, jaką ma pani uroczą sukienkę !
 To pełno z rąk Karwowej - prawda ? A stalugi wciąż
 jeszcze tajemniczo zasłonięte -

(trzaśnięcie furtki , do werandy
 zbliża się RUSZCZ)

OLA Ktoś pewno do pań.

KAROLA (spogląda) To mój kuzyn.

(wchodzi RUSZCZ, wita się z Karolą)

KAROLA (prezentuje go) Jerzy Ruszcz - pani Ola Dor-
man.

OLA Ach, to pan okaruje Zakopane swoim wspaniałym,
bielonym wozem !

(RUSZCZ składa ukłon w jej stro-
nę)

OLA Co za wóz ! co za wóz ! Ale przede wszystkim -
co za kierowca ! Boski - Pan do nas na długo ?

RUSZCZ Na kilka dni.

OLA Szkoda, że nie na cały sezon. Ale na zawody
pan chyba się zjawi ?

RUSZCZ Niezawodnie.

OLA To świetnie ! Boże, co za robie - nie do-
gonię ich !

(żegna się i wybiega)

KAROLA Proszę cię, siadaj.

RUSZCZ Przyznam się, że siedzieć lubię tylko przy
kierowalicy -

KAROLA Może co zjesz ?

RUSZCZ Skądże - Jestem właśnie po śniadaniu. Jakiś
ładny macha stąd widok !

(chwilę spaceruje. Raptownie zatrzymuje
się przed Karolą)

Inko, nie uwierzysz jaki ci jestem wdzięczny, że
podeszłaś do mnie na tych Krupówkach -

KAROLA Doprawdy ?

RUSZCZ Szalenie wdzięczny. Wierzaj mi ! Chyba
pamiętasz, że ciebie zawsze lubiłem najwięcej z
tej całej plejady kuzynok. Może właśnie dlatego
że byłeś takie cichutkie, jasnowłose stworzenie.

KAROLA Tego nie domyślałam się. Wiem tylko, że lubiłeś cięgnąć mnie zawsze za warkoczki.

RUSZCZ To przez sympatię. Słowo ci daję. Może pamiętasz, że żadnej nie znosiłem pokrywom z ogrodu miodocyków - tylko tobie. Te brzoskwinie - pamiętasz?

KAROLA To były morele.

RUSZCZ Możliwe, że morele. A te ogromne francuskie śliwy?

KAROLA Takie szafirowe i jakby z mezzkiem. Pamiętam i to również, że potem poczciwa Brzostesia musiała w nocy cerować ci spodenki -

RUSZCZ No, widzisz niewdzięcznice!

KAROLA A tak później rozprysnęliśmy się w życiu --

RUSZCZ Prawda? Każde^d gdzieindziej - Chociaż z Marietą, Michasią, Bronią, spotykałem się nie raz. A ty zupełnie się zaprzepaściłaś.

KAROLA Przeciwnie. Wyszłam najwcześniej za mąż i siedziałam jak kamień na jednym miejscu. To ty o mnie zapomniawsz.

RUSZCZ Ach, jak to młody! Gnało mnie po świecie. Nigdzie miejsca długo nie mogłem zagrzać.

KAROLA Słyszałem o tym.

RUSZCZ Poczekał.... ciebie przecież spotkałem kiedyś u Mariety, prawda? Byłeś z takim brzdącem -

KAROLA Z tą Aliną, którą wczoraj widziałeś w cukierni.

RUSZCZ Ledwo cię wtedy poznałem: byłeś taka zgaszona, martwa. Nie było w tobie nawet śladu tego czaru dawnego dziewczątka. Tak, tak! przypomina teraz to sobie dokładnie.... Uczułem wtedy coś - jakby bolesny zawód, czy żal czegoś. Nie wiem, nie lubowałem się nigdy w samoanalizach.

Potem, w istocie, zapomniałem o tobie -

(KAROLA uśmiecha się smutnie)

RUSZCZ (chwytając jej rękę) Ale wczoraj gdyś tak znie-
nacka stanęła przy mnie i zawołała swoim dawnym
głosem.... gdy na ciebie spojrzałem... Widziałeś
jak się ucieszyłem? Daje ci słowo, że ucieszy-
łem się tak, jakbym wziął złoty medal na wyści-
gach! Widocznie kochałem się kiedyś w to-
bie, czy co - do cholery?!

(KAROLA śmieje się)

RUSZCZ Ina, masz tu chyba czasu do diabła. Musisz
mi go przez te parę dni co dzień trochę poświęcić.
Tylko bez gadania! Za chwilę zajeżdżam po ciebie
wozem -

KAROLA Ależ chętnie! Poddaje się bez walki. Tylko,
Jerzy, mała prośba: zaraz wróci Alina, weź ją
także. Ona tak lubi ----

RUSZCZ Widzisz -- nie chciałbym sprawić ci przykrości,
---- twoja córka jest istotnie bardzo miła, bardzo
inteligentna - ale to taki nowoczesny dragon. Nie
lubie tego typu kobiet. A że jestem egoistą, nie
chcę psuć sobie tych paru godzin, które mogą być
takie przyjemne.

(kładzie ręce na jej ramionach)

Lubisz tak pędzić: dziko, bez upamiętania!
Wiatr gwiżdże koło uszów, maszyna dyszy wysiłkiem
a każdy nerw pręży się, jak stalowa struna ---
Nie będziesz się bała?

KAROLA (śmieje się) Z tobą - chyba nie...

(RUSZCZ chwyta jej rękę, potrząsa je,
potem całuje)

RUSZCZ To szykuj się. Podjeżdżam za chwilę. Tu obok
mam wóz.

(wychodzi)

(KAROLA stoi chwilę uśmiechnięta.
Potem podchodzi do stoliczka, usta-

widząc na nim lusterko, siada, zaczyna poprawiać włosy - muci)

(wchodzi z pokoju BRONISŁAW)

BRONISŁAW Dzień dobry, mamo!

KAROLA A, dzień dobry! Jakże się spało po podróży?

BRONISŁAW Wybornie. Cześć Alina?

KAROLA Poszła na krótki spacer. Prosiła żebyś nigdzie nie odchodziła. Postara się wrócić możliwie szybko.

BRONISŁAW Dobrze. Macie tu śliczny widok!

KAROLA Prawda? I co za lato cudowne -

BRONISŁAW To mamuś dobrze się tu czuje?

KAROLA Doskonale!

BRONISŁAW Cieszę się, że do was przyjechałem. Długo -
każ się już tej chwili nie mogłem...

Mam --- (zatrzymuje się za jej fotelem)

KAROLA Proszę?

BRONISŁAW Nic, cieszę się --

(nachyla się lekko nad nią. Przez fur-
tkę wbiega ALINA z ~~z~~ pekiem pol-
nych kwiatów. Cicho podkrada się z
tyłu i ze śmiechem rzuca kwiaty na
ich głowy)

ALINA

Wyobraźcie sobie: uciekłam im. Skorzystałam
że spotkałam się pod lasem Gzachowskich z całą paczką.
Jacka też z sobą wyciągnęłam. Poszedł zamówić
kort. Zagrasz z nami w tenisa?

BRONISŁAW

Z przyjemnością.

ALINA

A ty mamuś będziesz nam kibicować?

KAROLA

Żaluje, ale Jerzy zajadła zaraz po
mie -

ALINA

Ruszczy? To bez porównania więcej warte -
Adi, szadroszono ci - - - Musko, włóż moją
czapeczkę. Jest wygodniejsza i więcej twarzowa.

(biegnie do pokoju. Wraca z białym
płaszczkiem i sportową czapeczką.
KAROLA nakłada ją. Słychać trąbkę
szarechodową. Potem głos RUSZCZA):

RUSZCZ

(woła na scenę) Inko, czekam !

(ALINA zarzuca Karoli płaszczyk na ramio-
na, ścisła ją. KAROLA zbiega ze schod-
ków. Z ogródka obraca się, przesyła
całusa w stronę werandy.
ALINA i BRONISŁAW machają ku niej ręką)

ALINA

Przyjemnej wycieczki, musko !

z a s t o n a